



*Historia o odwadze
i potędze miłości...*

TAJEMNICA GAI

MARCELINA
BARANOWSKA

MARCELINA
BARANOWSKA

TAJEMNICA GAI



Copyright © Marcelina Baranowska

Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Kraków

2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja: Sandra Jabłońska-Hegmit

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Zdjęcia na okładce:

Autor: Eugene Partyzan

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Józefa Brodowicza 2/2, 31-518 Kraków

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Józefa Kostrzewskiego 17, 30-437 Kraków

www.wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska

e-mail: redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl

Promocja i marketing:

e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 66826 82 3

ON

Kończę interesy w Polsce. Spędziłem tu ponad trzy tygodnie. Udało mi się nabyć kilka nowych gruntów i podpisać parę lukratywnych umów. Budowa hotelu w Poznaniu jest już na finiszu. Pozostało teraz tylko podopinać sprawy estetyczne i można otwierać. To załatwię przy następnej wizycie za tydzień. Kończę właśnie ostatnie spotkanie.

– Eros widzimy się za tydzień na kolacji z okazji podpisania wszystkich umów – podchodzi do mnie Rafał i ściska mi dłoń. Nie trawię kolesia, ale potrzebne mi były jego kontakty.

– Tak oczywiście – udaję miłego. – Do zobaczenia. – Wychodzę z budynku i kieruje się do samochodu, w którym czeka już na mnie Sam.

– Szefie – wita mnie skinieniem głowy, gdy zamykam drzwi.

– Mamy jeszcze trochę czasu. Podrzuc mnie w okolice rynku. Wypiję gdzieś kawę i pojedziemy na lotnisko.

– Jasne szefie – odpowiada Sam.

Padło na małą kawiarnię w bocznej uliczce dochodzącej do rynku. Lokal, o dziwo, był bardzo przytulny. Kompletnie coś innego od topowych sieciówek, głośnych i zatłoczonych. Od stojących wszędzie lamp bije ciepłe światło, co dodaje miejscu uroku. Na każdej kanapie czy fotelu porozrzucane są poduszki. Zamawiam kawę i opieram się plecami o blat, rozglądam się po kawiarni. W kącie, na samym końcu pomieszczenia dostrzegam kobietę. Siedzi samotnie na wielkim fotelu. Wydaje się w niego wtopiona. Siedzi z podwiniętymi nogami. Kompletnie niepasująca do otoczenia.

Czyta książkę. Dziwi mnie to, kto w dzisiejszych czasach jeszcze kupuje książki? Czytniki ebooków, ale książki? Obserwuję ją uważnie.

Jesteśmy prawdopodobnie w podobnym wieku. Jest atrakcyjna, to nie podlega dyskusji. Jej ubranie jest dość formalne. Biała dopasowana koszula, która idealnie opina jej zgrabny biust i czarna spódnica do kolan. Nogi ma długie i zgrabne. Włosy w kolorze pszenicy upięte są w kok na czubku głowy. Jeden niesforny kosmyk opada jej lekko na czoło. Nie jestem w stanie dostrzec w całości jej twarzy, jest schowana lekko w cieniu.

Nie widzę obrączki na jej palcu, ale w sumie w dzisiejszych czasach obrączka o niczym nie świadczy.

Patrzę na nią jak zahipnotyzowany. Wydaje mi się kompletnie wyłączona. Nie reaguje na otoczenie, jakby dla niej nie istniało nic, poza tym co czyta. Nagle mój wzrok pada na okładkę książki. Widać na niej postać, której nie można pomylić z nikim innym. Charakterystyczny czarny wąsik mówi sam za siebie. Przypuszczam, że to coś związanego z Hitlerem, no proszę. Tego to raczej do lekkich nie można zaliczyć.

Podchodzę bliżej i czekam czy podniesie głowę. Jednak nic takiego się nie dzieje.

Siadam naprzeciwko niej i robię to z czystej ciekawości. Nagle na stole przed nią zaczyna wibrować jej telefon. Zero reakcji.

Na wyświetlaczu pojawia się zdjęcie i podpis MICHAŁ. Facet? Nie zdziwiłbym się, siedzę i patrzę na nią, ma w sobie coś takiego, że ciężko mi oderwać od niej wzrok. Dostrzegam jej długie rzęsy i jestem ciekaw koloru jej oczu.

Kobieta przygryza dolną wargę, robi to w taki sposób, że mój fiut momentalnie reaguje. Co ja kurwa mam, piętnaście lat? W mojej głowie pojawia się myśl, jak może ta warga smakować?? Co kurwa?

Po chwili uświadamiam sobie, że siedzę już tak od dobrych trzydziestu minut, wpatrując się w kompletnie mi nieznaną kobietę.

Niespodziewanie, drzwi kawiarni otwierają się gwałtownie i uderzają z impetem w ścianę. Dziewczyna podskakuje ze strachu i upuszcza książkę. Powoli podnosi głowę i nasze spojrzenia się spotykają. Dokładnie widzę jej twarz.

Czas staje w miejscu.

Jestem w stanie tylko patrzeć jej w oczy...

Ich kolor i głębia...

Oczy, które nie są ani do końca brązowe, ani zielone...

I już wiem, że na pewno nie zdążę na zaplanowany lot...

ONA

– Czy mają Państwo jeszcze jakieś pytania? – pytam, uśmiechając się do pary siedzącej przede mną. To już nasze trzecie spotkanie w sprawie ich wesela. Są naprawdę niezdecydowani. Jednak i tacy się zdarzają. Pracuję tu już tak długo, że nie stanowią oni dla mnie najmniejszego problemu. Wiem za to, że pośpiech może tylko źle na nich wpłynąć. Daje im przestrzeń, której potrzebują.

– Wszystko wiemy, dziękujemy. W razie pytań mamy numer komórkowy i będziemy dzwonić – odpowiada przyszła Panna Młoda.

Wstaję. Wyglądam dłonią czarną, ołówkową spódnicę.

– Dziękuję za spotkanie i w razie jakichkolwiek pytań proszę dzwonić – podaje im rękę i odprowadzam ich do drzwi. Pracuję w hotelu blisko od trzech lat, takich spotkań, jak to przed chwilą, przeprowadziłam już chyba tysiące. Jestem dobra w tym, co robię i co jeszcze lepsze, naprawdę to lubię.

Wchodząc do recepcji, klepię Michała w ramię i mówię:

– Szykuj się. Wesele na dziewięćdziesiąt osób w sierpniu za rok – uśmiecham się do niego i podaje mu podpisaną umowę i kopertę z zaliczką.

– Super. A jaki pakiet? – odwraca głowę w moim kierunku.

Patrzę na niego spod byka.

– Pytasz serio? – udaję obrażoną.

– No, tak – śmieje się – Czyli pełen pakiet?

– Oczywiście, że tak szefie. – Michał jest moim szefem, jednak bardziej traktuję go jak młodszego brata i przyjaciela.

Upijam ostatni łyk herbaty i myję w zlewie brudny kubek.

– To ja uciekam – zaczynam zbierać swoje rzeczy z szafki w recepcji.

– Już? – pyta, obserwując mnie.

– Tak. Miałam tylko trzy spotkania. Faktury masz na biurku w biurze. A wszystko na sobotę też jest gotowe.

– Super, dzięki. Jakie plany na resztę dnia? – pyta, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Szybkie zakupy na mieście i do domu. Jutro pierwsze spotkanie mam o ósmej, więc trzeba się wyspać, a wiesz jak u mnie z tym – śmieje się – bezsenność.

– To życzę miłego dnia piękna – podaje mi torebkę – ja idę na rower.

– Uważaj tylko na siebie – zabieram od niego torbę i idę do wyjścia. – Miłego dnia.

Po dwudziestu minutach jestem w mieście. Jazda po mieście w okolicach godziny dwunastej jest rewelacyjna. Zero korków. Parkuję auto i idę odebrać książkę. Wchodzę do księgarni i nad głową rozbrzmiewają mi dzwonki przywieszzone do ramy.

Kupuje tu książki od jakiegoś czasu. Uwielbiam specyficzny klimat i zapach świeżych książek.

– Jak zawsze wyglądasz pięknie – podchodzę do dziewczyny rozkładającej książki na półkach. Całuje ją w policzek – Hej piękna.

– Nie podlizuj się – mówi Aga i wyciąga spod kasy przepastny tom. – Mam dla Ciebie to maleństwo.

– Ty zawsze dobrze wyglądasz i wiesz o tym – mówię i odbieram od niej książkę. Staram się ukryć entuzjazm.

– W sumie masz rację – śmieje się.

Od kiedy ją poznałam, uważałam ją za przepiękną kobietę. Kobiece kształty, bujne włosy i zgrabne nogi. No i jej uśmiech jest piękny.

– Wiedziałam, że mogę na Was liczyć – płacę i wychodzę z księgarni, bo chcę chociaż przejrzeć książkę przed powrotem do domu.

Po chwili namysłu zmieniam początkowe plany i postanawiam jednak na godzinę zaszyć się w kawiarni i poczytać. Zamawiam herbatę i wciskam się w fotel w narożniku pomieszczenia. Lubię to miejsce, jest ciche i przytulne.

Książka pochłania mnie całkowicie. Często tak mam, zdecydowanie za często. Cały świat przestaje istnieć, jestem tylko ja i dana historia. Nie istnieje nic więcej w tym momencie. Nie zliczę nocek, które zarwałam przez to.

Nagle, nie wiem dokładnie co i jak, ale jakiś hałas, odrywa mnie od lektury. Podnoszę wzrok i serce podchodzi mi do gardła.

Kto to jest? Czemu siedzi naprzeciwko mnie? Skąd on się wziął?

Jego oczy... Przeszywają mnie. Na chwilę świat się zatrzymuje. Jesteśmy tylko ja i on.

Widzę w jego oczach coś takiego, co powoduje dreszcz w całym kręgosłupie. A gdzieś głęboko w moim ciele budzi się mała iskra...

ON

– Nie chciałem Cię przestraszyć – mówię i zastanawiam się, czy mnie rozumie.

– Nic się nie stało – odpowiedziała niemal natychmiast. Płynnym angielskim. Przygląda mi się uważnie. Nie odwraca wzroku, mimo że ja prawie rozbieram ją oczami.

– Zajęłam Twoje miejsce? – pyta i poprawia się na fotelu, jakby jednak trochę się spieszyła.

– Nie, to ja dosiadłem się do Ciebie. Przepraszam. – Przepraszam? Serio?

Jej oczy pod każdym kątem mają inny odcień. Dopiero teraz widzę je dokładnie. Raz są zielone, raz brązowe. Wszystko zależy od kąta padania światła. Zdziwiło mnie to, że zwróciłem na to uwagę.

– Dlaczego? – pyta i nadal się we mnie wpatruje.

– Co, dlaczego? – pochylam się w jej kierunku.

– Się przysiadłeś? Jest wiele wolnych miejsc – rozgląda się po kawiarni i poprawia koka na czubku głowy. Dziwi mnie to pytanie. – A po co przeważnie się do kogoś dosiada? – Pytam tak naprawdę sam siebie.

– Szczerze? – pytam ją, dopijając ostatni łyk kawy.

– Tylko szczerze – mówi, a jej oczy ozywają.

– Nie pasowałaś do tego miejsca. Nie pamiętam, kiedy widziałem kogoś tak pochłoniętego książką. Do tego w stanie kompletnego odcięcia.

– Odcięcia? – pyta.

– Para obok skakała sobie do oczu dość głośno. Nawet na sekundę nie oderwałaś wzroku od książki. Twoja komórka dzwoniła kilka razy, też zero reakcji. A ta książka raczej do lekkich nie należy – spoglądam na nią i wskazuje na opasy tom na jej kolanach – Rozumiem, że książka wciąga?

– Jezu, tak – poprawia się na fotelu. Spuszcza długie nogi na podłogę. Dopiero teraz dostrzegam, że leżą tam jej buty. Czarne klasyczne szpilki. Wkłada je i zakłada nogę na nogę – Jest dobra i mocna, jeżeli można mówić tak o biografii faceta, który spowodował śmierć milionów ludzi. Autorem książki jest facet, który napisał również biografię Stalina, Lenina i... – nagle milknie, zawstydzona opuszcza głowę. – Przepraszam, pewnie Cię to nie interesuje.

– Nie masz za co przepraszać. Sam lubię taką tematykę – może lubię to mocne określenie, ale zacząłem się interesować tematem, od kiedy jestem w Poznaniu.

– Naprawdę? – pyta zdziwiona i poprawia spódnicę. – Nie wyglądasz na takiego faceta.

– Na takiego? Rozwiń myśl – pytam zaintrygowany.

– Jak już, wyglądasz na faceta lubiącego gazety i książki branżowe, a nie tematykę wojenną.

Szczerze mnie to rozbawiło, co powiedziała.

– Wyglądam na takiego sztywniaka? – Pytam tak naprawdę samego siebie.

– Nie chciałam Cię obrazić – mówi od razu.

– Nie zrobiłaś tego – mówię spokojnie i jej wzrok ponownie wraca na moją twarz.

Wydaje mi się, że przeświewa mnie całego. W tym momencie jej komórka ponownie zaczyna wirować na stole. Podnosi ją i ignoruje połączenie. Udało mi się tylko dostrzec, że znowu dzwonił Michał. To chyba jednak jej facet.

Co jest w niej takiego, że chcę odwołać lot i siedzę tu teraz z nią?

Nie znałem odpowiedzi na to pytanie.

ONA

Jego oczy sprawiają, że czuję się naga. Prześwietlają mnie na wylot. I zastanawiam się, czy jest w stanie, przez samo patrzenie, poznać moje najgłębiej skrywane tajemnice. Dziwi mnie to, że nie czuję się tym speszona. Jestem w stanie wytrzymać jego nieustępliwy wzrok.

Na pewno ma mnie za sztywniarę. Do tego moja ekscytacja, jak spytał o książkę.

Masakra.

– Interesujesz się tematyką drugiej wojny światowej? – pytam i mam cichą nadzieję, że w moim głosie nie słyhać za dużej ekscytacji.

– Kiedyś mniej. Od niecałego miesiąca, będąc w Polsce w interesach, temat bardziej mnie zainteresował. Trudno tu unikać historii – odpowiada, poprawiając mankiety koszuli. Dopiero teraz zwróciłam uwagę, w co jest ubrany. Ma na sobie garnitur szyty na miarę, trzyczęściowy. W odcieniu ciemnej szarości. To chyba Bottega Veneta. Wszystko jest idealnie dopasowane do siebie. Koszula jest śnieżnobiała. Spinki do mankietów są w kolorze zegarka. Zwraca uwagę na szczegóły, no proszę.

Od bardzo dawna nie myślałam o facetach w tych kategoriach.

Od czasu...

Odsuwam od siebie tę myśl...

– Nie wiem, czy wiesz, ale tutaj niedaleko jest ciekawe muzeum związane z drugą wojną światową. Mają teraz nową wystawę – milknę. Serio?

Bo zrozumiałam, co właśnie się stało.

Czy ja zaproponowałam mu randkę?

Co się ze mną dzieje? Ja nie chodzę na randki. Ja nawet nie wiem, jak on ma na imię. Spalę się ze wstydu.

Chyba on też się zmieszał. Uśmiecha się jednak, a w jego oczach widzę zdumienie? Czy to bardziej zażenowanie?

– Nie miałem czasu na zwiedzanie – uśmiecha się, ukazując po raz kolejny idealnie białe zęby. – Dużo pracy, niestety.

No tak, teraz już na pewno uważa mnie za nawiedzoną.

Poprawia się w fotelu i mówi.

– Chętnie odwiedzę muzeum, ale pod jednym warunkiem. Będziesz mi towarzyszyć...

Chwilę zajmuje mi zrozumienie tego, co powiedział.

– Ja? – pytam zdziwiona. On chce, żebym to ja mu towarzyszyła.

– Tak, Ty – odpowiada i uśmiecha się, ukazując zęby – I mam jeszcze jeden warunek...

– To już drugi w ciągu minuty – śmieję się. Co on ma z tymi warunkami – Jaki to warunek?

– Powiesz mi, jak masz na imię? – pyta, podając mi dłoń.

Sama nie wiem, jak to się stało. Czy naprawdę chodzi mi tylko o pokazanie mu wystawy i oprowadzeniu po muzeum? I czy można to nazwać randką?

Nie pamiętam, kiedy ostatnio byłam na randce. Jednak z nim chętnie sprawdziłabym, jak to jest.

ON

Serio? Czy ona właśnie zaproponowała mi wspólne wyjście? Nie wiem, czy moje wcześniejsze spotkania z kobietami można nazwać randkami. Nigdy przed nimi nie ukrywałem na czym mi zależy i jak takie spotkanie ma się skończyć. Zawsze chodziło tylko o seks. Tylko tego chciałem od nich. Zdarzyło się, że to one inicjowały spotkania.

Jednak w jej propozycji nie było nic więcej niż chęć pokazania mi muzeum i wystawy. Nie wyczułem w tym żadnego podtekstu seksualnego. Czy innego ukrytego motywu? Mimo że dostrzegłem zaskoczenie na jej twarzy, było to naturalne z jej strony. Nie wynikało to z niczego konkretnego.

Jej policzki dostały odrobiny koloru, co spowodowało, że wyglądała jeszcze atrakcyjniej.

Wstaję i wysuwam przed siebie dłoń i czekam. Nagle uzmysławiam sobie, że się denerwuję. A co jak nie poznam nawet jej imienia? Co jak stwierdzi, że ona jednak nie chce mi towarzyszyć w muzeum? Czy to możliwe, aby mi tak bardzo na tym zależało? Przecież ja jej w ogóle nie znam.

Nagle wyciąga dłoń i podaje mi ją. Przyglądam się naszym rękom. Jej drobna dłoń jest miękka i taka malutka w porównaniu do mojej. Bardzo delikatnie przejeżdża kciukiem po mojej skórze. Podoba mi się to.

– Gaja – mówi i uśmiecha się do mnie. Jej uśmiech jest powalający.

Naprawdę? Wyjeżdżam tysiące kilometrów od domu, a on i tak mnie prześladuje? Najprościej w świecie zaczynam się śmiać. Dziewczyna patrzy na mnie i widzę, że nie rozumie, z czego się śmieję. Jest zdziwiona i chyba powoli zaczyna się bulwersować. Podoba mi się to, co właśnie dostrzegam w jej oczach.

– Śmiesz Cię moje imię? Jakie to dojrzałe z twojej strony – próbuje wyrwać dłoń z naszego uścisku. Jej głos staje się ostrzejszy i chyba słyszę w nim nutkę irytacji. Czyli ma też pazurki. Podoba mi się jeszcze bardziej. Jej oczy stają się jeszcze większe, a tęczęwki migoczą w blasku lamp.

– Czy poza tematyką wojenną, znasz może mitologię Grecką? – pytam, cały czas ściskając jej dłoń. Teraz to ja delikatnie pieszczę ją kciukiem.

– Nie jesteś oryginalny – oznajmia pewnym tonem, jakby nie raz była podrywana na ten tekst. – Znam znaczenie swojego imienia i nie widzę w tym nic śmiesznego – zwalniam lekko uścisk, a ona od razu zabiera dłoń i kładzie ręce na biodrach. Wygląda na wkurzoną i lekko zirytowaną. I muszę stwierdzić, że to tylko dodaje jej uroku.

Ona chyba ma charakterek.

– Po prostu wydaje mi się to trochę śmieszne – pochylam się lekko w jej stronę i zabieram dłoń z biodra i całuję, delikatnie mówiąc – Eros, miło mi Cię poznać Gaju.

Delikatnie muskam ustami jej dłoń. Patrzę na nią i czekam. Po chwili Gaja również zaczyna się śmiać.

– Nie wypada odmawiać greckiemu bogu – odpowiada z rozbawieniem i zastanawiam się, czy chodzi jej o mitologię.

– Nawet nie wiesz, jak mnie to cieszy. Idziemy? – pytam.

– Tylko pozbieram swoje rzeczy – odwraca się do mnie bokiem, dzięki czemu mogę podziwiać jej tyłek w czarnej dopasowanej spódnicy.

– Może masz ochotę na kawę na wynos? – pytam i podchodzę do lady.

– Poproszę herbatę, czarną z cytryną.

Zamawiam i cały czas ją obserwuję. Dzwoni mój telefon. To Sam.

– Muszę odebrać – mówię i wychodzę przed kawiarnię.

– Sam, nie wracamy dzisiaj. Zabukuj mi ten sam hotel – mówię na jednym wydechu. – Na razie nie wiem na ile dni. Czas pokaże.

ONA

Czuję, że mi się przygląda. Zbieram swoje rzeczy. Biorę torebkę i wyciągam z niej telefon. Widzę kilka wiadomości oraz nieodebranych połączeń. Michał. Zadzwońię do niego później.

– Gotowa? – odwracam się i widzę, że Eros idzie w moją stronę.

– Pańska kawa i herbata – mówi młoda dziewczyna za ladą. Praktycznie pożera go wzrokiem. Nie dziwię się jej. Eros jest przystojny. Ma ciemne włosy, lekko zaczesane do tyłu i ogromne, ciemne oczy. Na twarzy przebija się delikatny, dwudniowy zarost. Linię szczęki ma mocno zarysowaną. Jest dużo wyższy niż ja. Ma szerokie ramiona. Widać, że dba o siebie, ale to jego oczy robią na mnie największe wrażenie.

– Cukier? – pyta, wrywając mnie z zamyślenia.

– Tak proszę – wyciągam z torby portfel i chcę zapłacić.

– Już wszystko jest zapłacone – mówi kobieta.

– Wszystko ok? – pyta i pochyla się lekko nade mną. Czuję jego zapach. Jest ciężki. Czuję piżmo, werbenę i kawę. Zaciągam się nim niepostrzeżenie jeszcze raz. Idealnie do niego pasują.

– Zapłaciłeś za mnie? – pytam chyba trochę za ostro.

– Tak. To coś złego? – pyta całkiem poważnie. – Coś nie tak z zamówieniem? – piorunuje wzorkiem kobietę za ladą.

– Nie – odpowiadam – ale mogłam za siebie zapłacić.

Zabieram herbatę i wychodzimy z kawiarni. Puszczam mnie pierwszą w drzwiach.

– Nie chciałem Cię urazić, po prostu wydawało mi się to normalne. Skoro zaproponowałem – mówi i uśmiecha się do mnie.

– Dziękuję. Ja zapłacę za bilety w muzeum. Skoro to ja zaproponowałam zwiedzanie – stwierdzam i kieruję się w uliczkę dochodzącą do muzeum.

– Nie ma takiej możliwości – odpowiada automatycznie i zakłada okulary przeciwsłoneczne.

– Słucham? – odwracam się do niego twarzą.

– Nie pozwolę, abyś za mnie płaciła. Zapłacę również za bilety – odpowiada pewnie i stanowczo.

Oj... Chłopie, nie wiesz, na kogo trafiłeś. Tak grać to my nie będziemy.

– No ok. To życzę miłego dnia – odpowiadam i obracam się na pięcie, idąc w odwrotnym kierunku niż na początku. I dużo bym dała, żeby zobaczyć teraz jego minę.

– Nie rozumiem. – słyszę jego głos za plecami. Staje na chwilę i widzę jego dezorientację. Mam go.

– Życzę Ci miłego dnia – odpowiadam rozluźniona. – Czego nie rozumiesz?

– Mówiłaś, że muzeum jest tam – pokazuje. – A Ty idziesz gdzieś indziej. – wskazuje teraz odwrotny kierunek.

– Tak. Tam jest muzeum – pokazuję mu ręką i uśmiecham się triumfalnie.

– A to dlaczego idziesz w przeciwnym kierunku? – pyta zdziwiony.

– Bo tam mam samochód, którym chcę wrócić do domu.

– A co z muzeum i wystawą? – pyta coraz bardziej zirytowany. O,
no proszę, szybko się denerwuje.

– Płacę za bilety? – pytam po raz ostatni, stojąc kawałek, od niego.

– Nie, już mówiłem – odpowiada, zaciskając szczękę.

– To ponownie życzę miłego dnia – odwracam się do niego
plecami i idę przed siebie. Już się nie odwracam.

ON

Co tu się kurwa dzieje? Patrzę, jak odchodzi. Macha i idzie. Tak po prostu odwróciła się i tyle. Serio? Strzeliła focha? Bo nie pozwoliłem jej zapłacić? Odchodzi, a mi grunt zaczyna lekko osuwać się spod nóg. Kurwa. Dobra.

– Czekaj – mówię i w kilku krokach ją doganiam. – Ok, możesz zapłacić za bilety. Ten jeden raz.

Mam nadzieję, że ją to udobrucha. Zatrzymuje się i odwraca z zadowoleniem na twarzy, podchodzi do mnie i czuję jej zapach. Pachnie, czymś, czego nie potrafię opisać. Czymś bardzo słodkim. Znam ten zapach.

– I to mi się podoba – uśmiecha się i przechodzi koło mnie jakby nigdy nic.

Teraz już jestem pewien, że ta kobieta ma charakter. I bardzo mi się to podoba. Jestem pod wrażeniem, ale nie będziemy grać według jej zasad. To był jeden jedyny raz. To ja stawiam warunki, a nie na odwrót. Jednak trzeba jej przyznać, że rozegrała to idealnie. Nikt od bardzo, bardzo dawna nie wymusił na mnie czegokolwiek, a jej udało się to w mniej niż minutę. Podziwiam to i doceniam.

– Idziesz? – pyta się z satysfakcją wypisaną na twarzy.

– Lubisz stawiać na swoim, co mała? – pytam i zrównuję się z nią.

– Coś mi się mocno wydaje, że Ty też? – pyta i puszcza do mnie oko.

– Tak i zawsze dostaję to, czego ja chcę. Więc nie przyzwyczajaj się. To był wyjątek.

– Wyjątek potwierdza regułę – odpowiada i wskazuje na budynek przed nami. – Jesteśmy.

Przepuszczam ją w drzwiach i słyszę dzwoniący telefon. Szybko ignoruje połączenie i podchodzi do kasy. Rozmawia chwile ze starszkiem za biurkiem. Uśmiecha się do niego i prowadzi rozmowę, której kompletnie nie rozumiem. Widać, że dziadkowi się to podoba. I coś mi się wydaje, że się znają. Na pewno często tu bywa. Rozmawiają chwile i Gaja po chwili wraca z biletami. Podaje mi i mówi.

– Proszę, masz na pamiętkę, że to kobieta za Ciebie zapłaciła – podaje mi bilety z dziwną satysfakcją.

– Nie wiem, jak ja to przeżyję – mówię kąśliwie, chowając bilety do kieszeni marynarki. Muszę przyznać, że podoba mi się to, że się mi odcina.

I nagle dociera do mnie myśl, że jestem w muzeum z kobietą, która mi się podoba. I chodzi mi tu nie tylko o wygląd. Nie wiem o niej kompletnie nic. Jedyne czego jestem pewien to to, że ta randka na pewno nie skończy się tak, jak reszta moich spotkań z kobietami. Z nią nie jest łatwo. Oprowadza mnie po muzeum, mówiąc o rzeczach, które znajdują się w gablotach. Ma ogromną wiedzę. Widać i słysząc, że historia jest jej pasją.

Zmieniając salę, puszczam ją pierwszą i kładę swoją dłoń delikatnie na dole pleców. Czuję, jak cała sztywnieje pod moim dotykiem. Szybko odwraca głowę i patrzy zdziwiona w moje oczy, przygryzając dolną wargę.

Sam bym chciał ją przegryźć – myślę i podchodzę do niej jeszcze bliżej. Nasze twarze dzielą centymetry. Czuję na policzku jej ciepły oddech.

– Nie rób tak Gaju, proszę – mówię. Już mam się nachylić bardziej... Kiedy zaczyna dzwonić mój telefon.

– Odbierz – mówi i odchodzi z uśmiechem, oblizując dolną wargę.

Kurwa, a tak mało brakowało. Odwzajemniam uśmiech. Patrzę na telefon i wiem, że jak nie odbiorę, to telefon nie przestanie dzwonić.

– Halo – warczę, bo w słuchawce odzywa się ostania osoba, z którą chcę w tej chwili rozmawiać.

– Kiedy wracasz kochanie? – słyszę głos po drugiej stronie słuchawki.

– Po pierwsze, nie jestem twoim kochaniem. A po drugie, kiedy wrócę, to nie Twój interes – mówię chyba trochę za głośno, bo Gaja się odwraca i patrz na mnie pytająco. Jaka jest szansa, że zna grecki?

– Chcesz coś więcej? Nie mam czasu na rozmowy z Tobą.

Sara to już przeszłość. Już nic nas nie łączy od dawna. Z perspektywy czasu nigdy nas za dużo nie łączyło.

– Chcę Cię w moim łóżku – mruczy do słuchawki.

– Bywa – mówię beznamiętnie i kończę połączenie.

Widzę, że Gaja cały czas mi się przygląda.

– Jakiś problem? – pyta niepewnie, podchodząc bliżej.

– To z pracy – mówię szybko. – Idziemy dalej?

Chodzimy jeszcze po muzeum i o dziwo, naprawdę miło spędziłem czas. Rozmawiamy i wymieniamy poglądy na temat zbiorów w muzeum.

ONA

Mój telefon dzwoni już chyba setny raz w ciągu dwóch godzin spędzonych w muzeum. Wychodzimy. Staram się nie wyjść na sztywniarę, ale fakt, że poznałam kogoś, kogo interesuje ten sam temat, pozwala mi trochę popłynąć.

Najdziwniejsze jest to, że przeważnie krępuje mnie obecność obcych mężczyzn, ale nie Erosa. Czuję się przy nim komfortowo. I trochę tak jakbyśmy się znali już od bardzo dawna. Dawno nie spędziłam z żadnym facetem tyle czasu, oczywiście nie licząc Michała. Jednak raz, to mój szef. Dwa, od początku traktuję go jak młodszego brata.

Natomiast Eros jest bardziej, jak ktoś, kogo znam od dłuższego czasu. Jednak w tym idealnie skrojonym garniturze i ułożonych włosach skrywa się jakaś tajemnica. Dostrzegalna tylko przez ułamki sekund w jego oczach. Widzę go na pewno po raz ostatni, więc nie ma co za dużo analizować.

– Gdzie masz auto? – pyta, kiedy wychodzimy przed budynek muzeum. Dzień jest ciepły i słoneczny. Dookoła panuje gwar jak zawsze w tym miejscu.

– W tamtej uliczce koło kawiarni. A ty?

– Muszę wezwać taksówkę – odpowiada. – Zostawiłem samochód pod hotelem.

– Jeżeli Twoja męska duma Ci pozwoli, to chętnie Cię podwożę – proponuję i idę w stronę auta.

– Jeżeli to dla Ciebie nie problem, to chętnie. A moja duma jakoś to przeżyje – śmieje się do mnie.

– Żaden problem. Jaki hotel? – pytam, omijając ludzi idących z naprzeciwka. Dostrzegam, jak kobiety przechodzące obok nas mu się przyglądają. On jakby tego nie zauważa.

– Blow up – odpowiada, również lawirując w tłumie.

– Hmm... Jak Ci się podoba?

– Hotel jak hotel – odpowiada. – Czemu pytasz?

– Zboczenie zawodowe – mówię. – Sama pracuję w hotelarstwie i lubię pytać ludzi o ich odczucia związane z hotelami, w których sypiają. To mi pomaga w pracy. A poza tym lubię wiedzieć co i jak u konkurencji – puszczam mu oko i uśmiecham się konspiracyjnie.

– Jakoś nigdy się nad tym nie zastanawiałem, a przerobiłem dużo hoteli w dużej ilości krajów. Bo mam taki rodzaj pracy, który wiąże się z tym, że jestem ich stałym bywalcem. Ten nie jest najgorszy.

– A czym się zajmujesz? – pytam zaciekawiona. Bo nie oszukujemy się, nic o nim nie wiem.

– Mam swoją firmę – odpowiada szybko, jakby chciał zmienić temat.

– Jaki Ty tajemniczy – śmieję się i wskazuję samochód. – Wsiadaj.

– Ty jeździsz tym? – pyta zszokowany, wskazując na moje auto.

– Tym? – pytam zdziwiona.

Patrzę na swój samochód. No, ok. Jest to model sprzed kilku lat, ale jest zadbany. Zarówno wewnątrz, jak i z zewnątrz. Więc naprawdę nie wiem, o co mu chodzi.

ON

Nie wierzyłem w to, co widzę. Gaja ma może ze sto sześćdziesiąt pięć centymetrów. Jest drobna i mała. Jednak to, czym jeździła, naprawdę mnie zdziwiło. Byłem pewien, że jeździ czymś małym. Może jakieś cabrio, czy coś. A tu proszę Land Rover. Ok, to model sprzed kilku lat, ale zadbane i jest duży nawet jak na mnie. Przy niej ten samochód wygląda na ogromny. Co jak co, ale ta kobieta potrafi zaskakiwać.

– To Twój samochód? – pytam naprawdę zdziwiony.

– Nie, mojego faceta – mówi stanowczo i wsiada do auta.

Stoję zszokowany. Przypuszczałem, że może kogoś mieć, jednak gdzieś tam liczyłem na to, że jest sama. Czuję lekkie zawiedzenie. Jednak coś mi nie pasuje. Gaja nie wygląda na kobietę, która by mogła zdradzić. Stoję przed samochodem i sam nie wiem co zrobić. Gaja dostrzega moją konsternację, otwiera okno i mówi:

– Żartuję, wskakuj. Sztywniaku! – Śmieje się. – Chyba że boisz się ze mną jechać?

– Żartujesz, że to Twój czy że Twojego faceta? – pytam i po cichu modłę się, aby to było to drugie. – I nie boję się Ciebie za kierownicą, chyba.

– A co byś wolał? – pyta i znowu przygryza wargę.

– Prosiłem Cię Gaju, abyś tak nie robiła.

– Wsiadaj już – mówi. – I spokojnie to mój samochód.

Ładnie wybrnęła. Dyplomatycznie, trzeba jej to przyznać. To nie do końca jest odpowiedź na moje pytanie. Wsiadam do auta i obserwuję ją, jak kieruje. Jest skupiona i patrzy przed siebie.

– Jesteś Grekiem? – pyta, przerywając ciszę, a ja automatycznie wiem, że w tym pytaniu jest drugie dno.

– Tak – odpowiadam i czekam.

– Czyli jesteś z kraju, gdzie kobiety też mają samochody i prawa jazdy? – pyta zadziornie, patrząc na mnie. Ktoś tu ma cięty języczek.

– To nie tak. Zdziwiło mnie po prostu, że masz taki samochód – mówię szczerze.

– Taki, to znaczy? – staje na światłach i obraca twarz w moją stronę. Jeden kosmyk wysunął się z koka i opada jej lekko na policzek.

– Duży – odpowiadam, walcząc sam ze sobą, aby go jej nie poprawić i nie założyć za ucho.

– Nie lubię małych samochodów, nie czuję się w nich pewnie. A duży daje mi jakieś poczucie bezpieczeństwa – odpowiada, a ja czuję, że chciałaby chyba powiedzieć coś więcej. – Długo już jesteś w Polsce? – szybko zmienia temat.

– Trzy tygodnie – odpowiadam i nagle uświadamiam sobie to, że jesteśmy już prawie pod moim hotelem. I nie do końca mi to pasuje.

– Masz jutro jakieś plany na wieczór? – pytam. Bo nie chcę, aby to było nasze ostatnie spotkanie.

– Wieczór mam wolny, a dlaczego pytasz? – pyta, wpatrując się w drogę przed sobą, ale dostrzegam, jak kącik jej ust delikatnie unosi się ku górze.

– Tak z ciekawości – i zaczynam grać z nią w grę, czekając na reakcje i jej odzew.

– Aha – odpowiada i zero reakcji. Nie dostrzegam na jej twarzy żadnych emocji. Kątem oka dostrzegam w bocznej kieszeni drzwi plik wizytówek.

Gaja Mills

Manager hotelu Lawendowy Potok

Adres e-mail i numer kontaktowy

I o to chodzi. Postanawiam sobie przywłaszczyć jedną z wizytówek... Wkładam wizytówkę do kieszeni dokładnie w momencie, jak Gaja parkuje pod moim hotelem.

– Dziękuję za podwiezienie. Naprawdę miło spędziłem czas Panno Mills – uśmiecham się i całuję ją w dłoń.

– Cała przyjemność po mojej stronie Erosie. Życzę udanego wieczoru – patrzy mi w oczy i jestem pewien, że robi to specjalnie, ale delikatnie przygryza wargę, a mój fiut momentalnie na to reaguje.

I już wiem, że gra, którą właśnie rozpoczęliśmy, będzie czystą przyjemnością. Odpinam pasy i wychodzę z samochodu. Stoję jeszcze przez chwilę i widzę, jak odjeżdża spod hotelu. Coś mi się wydaje, że mój pobyt w Polsce potrwa trochę dłużej.

ONA

Widziałam, że jeszcze się odwrócił przed wejściem do hotelu. Coś w jego zachowaniu mówiło mi, że jeszcze się spotkamy. Nie, żebym na to czekała czy coś. Jasne było miło, jest fajny, naprawdę dobrze mi się z nim rozmawiało, ale od dawna już nie bawię się w randki, romantyzm i całą resztę. Nawet nie mamy do siebie numeru ani nic. Więc siłą rzeczy nie mamy jak się skontaktować. Oczywiście mogłabym zadzwonić do hotelu i poprosić o połączenie z pokojem, i tak dalej, ale oczywiście tego nie zrobię. Ilu greckich bogów może mieszkać w tym hotelu?

Nagle coś do mnie dotarło. Żegnając się, użył mojego nazwiska. A jestem pewna, że go mu nie podawałam. Skąd on je zna? A jeżeli on jest od...

Momentalnie zmieniam tok rozumowania. Bo wiem, do czego to może doprowadzić. Dostrzegam w bocznej kieszeni drzwi auta moje firmowe wizytówki. Cwaniak. Z zamyślenia wyrывa mnie telefon.

– Halo?

– Nareszcie. Myślałem, że coś Ci się stało, bo nie odbierałaś. – To Michał.

– Przepraszam, straciłam poczucie czasu. Co tam?

– Wszystko ok? – pyta szybko.

– Tak, wracam właśnie do domu. Jak na rowerze? – pytam, zmieniając temat.

– Obyło się bez złamań – śmieje się.

– To najważniejsze. – Właśnie podjeżdżam pod dom. – Jesteś jutro w hotelu?

– Wpadnę na pewno, a ty, o której zaczynasz?

– O ósmej mam pierwsze spotkanie. Później chyba jeszcze cztery i kilka ofert do przygotowania.

– A masz plany na teraz? Może piwo? – pyta.

– Innym razem, padam dzisiaj. Wybieram książkę i koc.

– Ok staruszko – śmieje się. – Dobranoc.

– Do jutra młody. Nie pij za dużo.

Zabieram rzeczy i idę do mieszkania. To mój azyl. To tu mogę opuścić gardę i po prostu być. Mam trzydzieści cztery lata i wynajmuję mieszkanie. Nie przeszkadza mi to zupełnie. Urządziłam je po swojemu. Mam tu wszystko, czego mi potrzeba. Jadalnia połączona z kuchnią daje poczucie dużej przestrzeni. Mała łazienka i moje sanktuarium - sypialnia. Mam tu ogromne łóżko, w którym spokojnie mogłyby wypaść się trzy osoby. To tam zapominam o wszystkim. Nie przepadam za gośćmi. Mój dom to mój azyl, nie lubię spraszać tu ludzi. Wstawiam wodę, po chwili zalewam herbatę i idę pod prysznic. Muszę się czymś zająć, aby o nim nie myśleć.

Uszykowałam wszystko na jutro do pracy i im bardziej starałam się o nim nie myśleć, tym bardziej mi nie wychodziło. Nie było w tym żadnej logiki. Wiem, że to spotkanie o niczym nie świadczy i nic dla mnie nie znaczy. Może jak będę sobie to długo wmawiać, to w końcu uwierzę.

ON

Od kilku godzin starałem się skupić na pracy. Nie szło mi to za dobrze. Ona ciągle siedziała w mojej głowie. Staram się skupić na dokumentach, które mam przed sobą, ale nie jestem w stanie tego zrobić. Jak dotąd nie poznałem jeszcze kobiety, która by mnie tak zauroczyła? Nawet nie wiem, jak to nazwać. Nie wiem, dlaczego nie umiem o niej zapomnieć. Jest zupełnie inna od kobiet, z którymi zawsze się spotykałem.

Postanowiłem dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Internet nadawał się do tego idealnie. W wyszukiwarce wpisałem jej imię i nazwisko. Wyskakuje informacja o hotelu. Przeglądam dalej. Nic. Zero. Żadnych kont na portalach społecznościowych. Żadnych informacji.

Dziwne.

Wracam na stronę hotelu, w którym pracuje. Jedyne dane to kontakt telefoniczny i mail. Zero zdjęć. Trochę tak, jakby nie istniała. Odrobinę to podejrzane.

Moje dotychczasowe relacje z kobietami były proste i opierały się wyłącznie na seksie, ale Gaja jest inna, z nią jest jakoś inaczej. Fascynuje mnie i sprawia, że chcę ją poznać. Na szczęście mogę sobie pozwolić na zostanie w Polsce jeszcze kilka dodatkowych dni.

Spokoju nie daje mi jeszcze ten cały Michał, może to jej brat albo jakiś nadopiekuńczy przyjaciel?

Pukanie do drzwi.

– Znalazłem tę książkę szefie – mówi Sam i podaje mi torbę.

– To wszystko Sam. Nie będę Cię już dzisiaj potrzebował.

– Dobranoc.

– Dobranoc – odpowiadam.

Chciałem sprawdzić, czy naprawdę, aż tak wciąga. Tak sobie to tłumaczyłem. Po szybkim prysznicu usiadłam na łóżku i zabrałem się za czytanie. I muszę przyznać, że książka naprawdę potrafi pochłonąć.

Słyszę dźwięk telefonu. Wiadomość od Sary.

Pragnę Cię.

Głosi podpis pod zdjęciem z jej cyckami. Kiedyś bym na to zareagował, ale od momentu jak nakryłem ją klęczącą między udami jakiegoś gacha, nie robi to na mnie wrażenia. Kasuje wiadomość.

Byliśmy ze sobą, jak można to tak nazwać, jakieś dwa lata. Pasował mi układ, jaki był między nami. Była atrakcyjna, robiąca wrażenie na facetach. W łóżku też było nieźle. Lubiła to, więc nie mogłem narzekać. Ona uważała, że to chyba podąża w kierunku zaręczyn i ślubu, ale to tylko jej wymysł. Ja podchodziłem do tego jak do układu z obopólnymi korzyściami.

Po godzinie odpływam i zasypiam. Śnię o oczach, które nie są do końca ani brązowe, ani zielone...

ONA

Kiedy słyszę dźwięk budzika, już wiem, że to będzie długi dzień. Jest szósta rano, więc spałam, całe cztery godziny. Super. Wstaję i pierwsze co robię, to zaparzam herbatę. Zaraz potem idę pod prysznic. Robię makijaż i zaczynam się ubierać, popijając napój. Kończę przepakowywać torebkę, biorę kluczyki i idę do samochodu. Chwilę przed ósmą wchodzę do hotelu.

– Hej kochana – wita mnie Laura, recepcjonistka z rannej zmiany.

– Hej. Jak od rana?

– Spokojnie. Kilka śniadań, więc luzik – odpowiada i się uśmiecha

– Herbata?

– Oczywiście. Coś potrzebujesz? Faktury? – pytam.

– Michał wczoraj wszystko zrobił – odpowiada i zalewa herbatę.

– O ósmej mam spotkanie, idę na salę. Jak przyjdą, skieruj ich do mnie.

– Jasne – uśmiecha się ponownie i wraca do swojej pracy.

Pierwsze spotkanie udaje mi się zakończyć już po trzydziestu minutach. Postanawiam coś zjeść, mam trochę czasu do następnego. Idę do sali śniadaniowej i widzę Laurę, jak flirtuje z jednym stałym klientem hotelu.

Ona flirtuje ze wszystkimi. Puszczam do niej oczko i się uśmiecham. Laura traktuje to, jak coś zupełnie normalnego i naturalnego. I trzeba jej przyznać, że wychodzi jej to idealnie. Faceci jedzą jej z ręki. Zawsze żartuje, że klienci wracają do nas z Jej powodu. I trochę jej

zazdroścę. Ja nigdy nie opanowałam tej tajemnej sztuki flirtu i uwodzenia. I może nawet lepiej. Kiedyś próbowała mnie tego uczyć, ale po jakiejś godzinie odpuściła. Stwierdziła, że jestem beznadziejnym przypadkiem.

Kiedy podchodzę, gość właśnie oddaje klucz i się żegna. Patrzę na nią i pytam.

– Jak Ty to robisz, że oni Ci jedzą z ręki, co?

Śmieję się.

– Nic takiego nie robię. Po prostu jestem miła – robi niewinną minę.

– Gwiazda, proszę Cię – śmieję się. – Ile razem pracujemy, co? Jak oni od Ciebie odchodzą, to mają papkę zamiast mózgu.

– Będzie już trochę. Ty lepiej mów co się z Tobą wczoraj działo. Michał do mnie dzwonił, że nie odbierasz i czy się ze mną kontaktowałaś.

– Nic takiego – mówię i szybko zmieniam temat. – Pokaż, jak wyglądamy w weekend z rezerwacjami. – Skupiam się na książce rezerwacji. Mamy cały hotel zarezerwowany dodatkowo z soboty na niedzielę jest impreza urodzinowa. Więc będzie się działo.

– Zamawiałaś coś ? – pyta Laura i wskazuje na kuriera, który właśnie wchodzi do hotelu z przepięknym bukietem kwiatów.

– Nie, a ty? – pytam zdziwiona. –Dzień Dobry.

– Dzień dobry – mówi kurier. – Poszukuję Pani Gai Mills?

– To ja – odpowiadam i nie wiem skąd, ale po prostu wiem, że kwiaty są od Erosa.

– Proszę pokwitować – mówi kurier, uśmiechają się do nas. – Miłego dnia.

Odbieram bukiet i nie wiem, co mam myśleć. Kwiaty są przepiękne.

– Gaja, mów mi wszystko. Co ukrywasz? – pyta podekscytowanym głosem Laura. – Tu jest liścik.

Podaje mi małą kremową kopertę.

Czy Twój wieczór nadal jest wolny?

Eros

**ZACHĘCAMY DO ZAKUPU
PEŁNEJ WERSJI KSIĄŻKI!**